Nr. 510. **Kraków, Piątek 8 Października 1915.** **Rok XXXIV.**

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 h.
z dwurazową „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 h.
w Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 8 i w Biurze Plebna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcas i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7 Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska l. 3. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane“ po 80 hal. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszczone będą także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Na frontach serbskim, besarabskim i wołyńskim.

Od naszego korespondenta wojennego.

C. i k. wojenna kwatera prasowa, 7 października.

Wojska nasze przekroczyły dolną Drinę, Sawę i Dunaj. Po skutecznem ostrzeliwaniu z dział frontu nieprzyjacielskiego w ostatnich dniach, Serbowie po zaciętej obronie musieli opuścić swoje stanowiska wobec naszej ofenzywy, obmyślanej na większą skalę.

Na północnym placu boju Rosyanie porzucili na chwilę walki pozycyjne nad granicą besarabską i podjęli na północny wschód od Czerniowiec silny atak, celem przełamania grupy wojsk austryackich, pozostających pod komendą generała Kordy. Atak został w zupełności odparty. Walki na tym odcinku mają doniosłe znaczenie polityczne

Nad Putyłówką (Wołyń) nastąpiły gwałtowne ataki rosyjskie, które zostały odparte z wielkiemi stratami dla Rosyan. Znaczne siły rosyjskie ruszyły po obu stronach kolei, wiodącej z Sarn, ku zachodowi przeciwko naszej konnicy. Nieprzyjaciel, który miał przewagę liczebną, zyskał skrawek terenu w kierunku zachodnim.

Atoli posiłki, które szybko nadeszły, zmieniły sytuacyę. Nieprzyjaciel cofnął się i opuścił stanowiska pod Kulikowcami i Nowosiółkami, tudzież na północ od tych miejscowości. Wojska austryacko-węgierskie ścigają nieprzyjaciela, cofającego się na wschód.

Dr Marek Kriger.

Nowe posiłki rosyjskie na Besarabii.

Wiedeń, 8 października.

»Neue Freie Presse« donosi z Czerniowiec: Jeńcy rosyjscy opowiadają, **że na front wschodnio-galicyjski i besarabski przybyły nowe posiłki rosyjskie.** Są to przeważnie kozacy dońscy, oderwani wprost od rodzin i nie mający żadnego wyszkolenia wojskowego

Samoloty nad Czerniowcami.

(Telegram własny »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 8 października.

Donoszą tu z Czerniowiec:

Walki lotników około Czerniowiec i nad tem miastem **doszły wczoraj do punktu kulminacyjnego.**

Wczoraj przed południem **padło z samolotów nieprzyjacielskich razem 12 bomb na rozmaite części miasta,** zwłaszcza **w okolicy dworca kolei.**

Wojna na Bałkanie.

Początek wojny czwórsojuszu z Bułgaryą.

Kopenhaga, 7 października.

Prasa paryska sądzi, że **kroki nieprzyjacielskie Bułgaryi przeciwko Serbii rozpoczną się w piątek** (dzisiaj. Prz. Red.). Król Ferdynand ma objąć naczelne dowództwo nad armią bułgarską.

Z żywej działalności **floty rosyjskiej** na morzu Czarnem wnioskują tutaj, **że Rosyanie zamierzają wysadzić wojska na ląd pod Warną.**

Pochód wojsk angielsko-francuskich do Serbii.

Kopenhaga, 8 października.

»Berlingske Tidende« donosi:

Pierwszy oddział posiłków anglo-francuskich **rozpoczął już marsz do Serbii.**

Władze greckie pozwoliły Anglikom i Francuzom na **dowolne rozporządzanie portem salonickim.** Nie należy teatralnego »coup« z Venizelosem na razie komentować, **gdyż położenie jeszcze się nie wyjaśniło.** Ale to można już stwierdzić, że różnica zdań pomiędzy królem a Venizelosem odnosi się **tylko do obecnej sytuacyi przejściowej,** natomiast panuje pomiędzy nimi **ugoda** na wypadek, gdyby Bułgarya miała zaatakować Grecyę.

Rozmiary mobilizacyi bułgarskiej.

Kopenhaga, 8 października.

Wedle »Central-News« powołała Bułgarya pod broń **wszystkich mężczyzn, liczących 20 do 55 lat życia.**

Wręczenie paszportu posłowi bułgarskiemu w Rzymie.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Rzym, 8 października.

Agencya Stefaniego. Minister spraw zagranicznych Sonnino kazał posłowi bułgarskiemu wręczyć paszporty.

Neutralność Grecyi.

Budapeszt, 8 października.

»A Nap« ogłasza informacye, którego wiedeński korespondent jego otrzymał od pewnego dyplomaty, znającego stosunki bałkańskie. Wedle tego źródła, **Grecya pozostanie neutralną, to znaczy, że nie będzie popierać ani Serbii, ani czwórporozumienia.** Natomiast pozwoli na lądowanie wojsk czwórporozumienia w portach greckich. Na wypadek takiej neutralności **konflikt pomiędzy Bułgaryą a Grecyą możnaby załagodzić.**

Wojna bułgarsko-serbska toczyłaby się także **dla interesów Grecyi.** Jeżeli Bułgarya zwycięży, w takim razie otrzyma Macedonię, a **wtedy Grecya zagarnie Epir i wyspy Egiejskie.**

Nowy gabinet grecki.

Rotterdam, 7 października.

Jak donoszą tutaj z Aten, król odwiedził kilku byłych prezydentów gabinetu, ażeby pozyskać ich pomoc przy tworzeniu gabinetu. Po konferencyi powzięto zasadniczą uchwałę, **ażeby powołać do życia gabinet koalicyjny pod prezydencyą byłego prezydenta gabinetu Zaimisa,** który był swojego czasu gubernatorem Krety.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 8 października.

Biuro Reutera donosi z Aten: Członkami nowego gabinetu są: **Zajmis,** jako przewodniczący i minister spraw zagranicznych, **Gunaris** — minister spraw wewnętrznych, **Vanolitas** — minister wojny, **Kunduriotis** — marynarki, **Dragumis** — finansów, **Theotokis** — handlu i oświaty, **Rhallis** — sprawiedliwości i kolei. W obsadzeniu teki wojny może nastąpi jeszcze zmiana. Nowy gabinet stanie w poniedziałek przed Izbą.

Wzmocnienie frontu tureckiego na Gallipoli.

(Tel. wł. »N. Reformy«.)

Wiedeń, 8 października.

Donoszą tu z Kolonii:

Wedle wiadomości „Kölnische Zeitung“ z Sofii, **wojska tureckie opuściły** po podpisaniu traktatu bułgarsko-tureckiego twierdze, **zwrócone przeciw Bułgaryi.** Wojska te, liczące 80.000 ludzi, **odeszły nad Dardanele.**

Zwinięcie obozu wojsk czwórsojuszu na Gallipoli.

(Telegram własny »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 8 października.

„Fremdenblatt“ donosi z Berlina za „Vossische Zeitung“:

Obóz wojsk anglo-francuskich na Galipoli, obejmujący 1½ dywizyi, **został zwinięty.**

Pożyczka angielsko-francuska.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Paryż, 8 października.

Agencya Havasa. Izba zaaprobowała jednomyślnie francusko-angielską pożyczkę 2 i pół miliarda franków zawartą w Ameryce.

KRONIKA.

Kraków, 8 października.

Przed wrotami krakowskich Sezamów. Są niemi w Krakowie obecnie sklepy mleczarń miejskich, w których sprzedaje się chleb, mąkę, kaszę i t. p. specyały, o które tak trudno w tych ciężkich wojennych czasach. W godzinach rannych i południowych przed tymi sklepami czekają liczne tłumy ludzi, tak, że chodnikiem obok przejść nie można. Policyant zwykle z powodu natłoku pilnuje porządku i ustawia parami czekających na otwarcie sklepu. Służące z koszykami, kobieciny w chustkach na głowie, robotnicy w ubogiej odzieży, dziatwa ze suteryn — wszyscy czekają, a czas uprzyjemniają sobie plotkami, narzekaniami, sprzeczką i kłótnią. A co się dzieje, gdy się wreszcie otworzy Sezam — sklep z chlebem i mąką! Policyant z trudnością ledwie może utrzymać porządek — taki ścisk, taki natłok. Sceny takie rozgrywają się codziennie przed wszystkiemi miejskiemi mleczarniami. Najwyższy czas, aby liczbę tych miejskich sklepów podwoić, coby i ludności na dobre wyszło i magistratowi materyalną korzyść przynieść mogło. Należy ludności oszczędzić czasu i czekania nieraz na deszczu kilka godzin.

Wogóle pogardliwe w normalnych czasach traktowanie chleba powszedniego nabiera coraz bardziej niepokojących kolorów. Ceny wszystkich produktów żywnościowych skaczą do góry, jakby po jakiej dyabelnej drabinie. Drożeje wszystko w szalonem tempie, wszystkiego brak. Ogół ludności jest zrozpaczony temi stosunkami.

Trzecia pożyczka wojenna. Krakowska filia powszechnego banku obrotowego wydała wczoraj odezwę, nawołującą do subskrypcyi na trzecią pożyczkę wojenną.

Głodowy targ krakowski. Sytuacya na targu krakowskim i dzisiaj się zupełnie nie poprawiła, dowóz jaj, masła, mleka, kapusty, ziemniaków był bardzo niewielki. Owoców i drobiu dowieziono nieco więcej. Drób dowieziono z Królestwa Polskiego, jednak ceny były tak wysokie, jak poprzednio. Wygórowane ceny za artykuły żywnościowe utrzymały się i na dzisiejszym targu. Płacono mianowicie za jaja 14—16 hal., za 100 kg. ziemniaków 9—11 K, za kopę kapusty 12—13 K, za kilogram masła żądano, a nawet płacono 8—10 K. Tak wysokich cen za masło nie płacono nawet w czasie oblężenia Krakowa.

Targ był w godzinach rannych niezwykle burzliwy. Była to poprostu walka na pięści między przekupniami i policyantami z jednej, a kupującą publicznością z drugiej strony. Gospodynie i służące otaczały gromadnie każdy wóz z artykułami żywnościowymi i wyrywały sobie wzajemnie z rąk towar. Sprzedające kobiety wiejskie chronili policyanci przed natłokiem kupującej publiczności. Towar licytowano i przepłacano, by go tylko za każdą cenę dostać.

Starostwo krakowskie, chcąc zapobiedz niepożądanym scenom na targu, przydzieliło do pomocy personalu komisaryatu targowego magistrackiego 6 komisarzy i 30 żołnierzy policyjnych, którzyby w miarę możności pilnowali porządku i przestrzegali cen maksymalnych. Tylko dzięki tej policyjnej asystencyi udało się utrzymać na Rynku w Krakowie, w Podgórzu oraz na innych placach targowych względny porządek.

Koło rogatek dzisiaj wczas rano ustawiły się grupki spekulantów, którzy wykupowali towar, płacąc kobietom, ile żądały. Również na dalszych ulicach gospodynie i stróżące polowały na jadące wozy, by módz zaopatrzyć się w nabiał lub inne artykuły spożywcze.

W Myślenicach i Skrzydlnej skonfiskowała tamtejsza żandarmerya przekupniom znaczną ilość zakupionych środków spożywczych, przeznaczonych na dzisiejszy targ do Krakowa. Jaja i masło wykupili spekulanci w bliższych i dalszych okolicach i wywieźli do Prus. Tych ostatnich zapasów żandarmerya nie skonfiskowała. — Również zdarzył się wypadek, iż na granicy skonfiskowano towary spożywcze na kwotę 300 rubli pewnej handlarce, jadącej na targ do Krakowa. Te konfiskaty przyczyniły się także do słabego ruchu na targu krakowskim.

Legitymacye na stały pobyt w twierdzy. Osoby zamieszkałe przed ewakuacyą stale w Krakowie otrzymać mogą w miarę wolnego miejsca dodatkowo legitymacye na stały pobyt w mieście (także na wypadek ewakuacyi). Podania opatrzone wypełnionym arkuszem zgłoszeń należy wnosić do biura ewakuacyjnego Komendy twierdzy w magistracie, oficyny, parter.

Iść lewą stroną! Od kilku dni żołnierze policyjni i żandarmi forteczni zwracają uwagę, by publiczność stosowała się do powyższego rozporządzenia i szła lewą stroną na ulicach i plantach. Wczoraj wieczorem na linii A—B żołnierz policyjny zawracał tych wszystkich spacerowiczów, którzy porządku nie przestrzegali.

Fotografie nieznanych zmarłych żołnierzy austryackich wystawiono za kratkami w bramie gmachu magistrackiego przy kościele OO. Franciszkanów celem rozpoznania tożsamości nieboszczyków.

Nowe fałszywe dwukoronówki. Jak donosi „Gazeta Lwowska“, ukazały się znowu w obiegu nowe fałszywe banknoty dwukoronowe dwojakiego typu. Najważniejsze znamiona tych falsyfikatów są następujące:

Pierwszy z nich nie wykazuje błędów w tekście, jakie stwierdzono w falsyfikatach dawniejszych, a obok tego: 1. Falsyfikat jest na obu stronach matowy i zalany (zamazany). 2. Wszystkie linie falsyfikatu są wykonane pierwotnie niebieską farbą, podczas gdy na prawdziwym banknocie linie te są drukowane na przedniej stronie w trzech farbach, na odwrotnej zielono. 3. Przednia strona jest zamalowana dwoma farbami, a mianowicie rąbek żółtą, obraz wewnątrz rąbka czerwoną farbą. 4. Cały rysunek na odwrotnej stronie zamalowano farbą lekko żółtą, oznaczenie wartości, serye i numer silnie farbą żółto-bronzową.

Drugi z falsyfikatów naśladuje banknoty dwukoronowe typu 7 z r. 1915 i ma następujące błędy: Wykonanie obrazka błękitnego jest niedokładne. W głowie uderzają puste miejsca świetlne w partych twarzy i włosów, tudzież ostrzejszy wyraz twarzy, w tekście niedokładna forma liter. Linie gioszowanego zielonego tła przedniej strony są często przerwane (przeżarte), szczególnie prosta linia kończąca tło na dolnym brzegu. — Faliste bronzowe tło wykazuje nierówne odstępy między liniami, które są widoczne szczególnie w dolnej części na lewo i na prawo od podpisów.

W tekście są następujące błędy: W słowie „gesetzlichen“ chyli się „z“ na prawo, w słowie „Metall“ chyli się „t“ na lewo, a drugie „l“ na prawo, w słowie „bárki“ brak nad „a“ akcentu, w słowie „fótanácsos“ brak nad „ö“ dwóch kresek. — Na odwrotnej stronie uderzają silniejsze białe narąbki. Falsyfikat ten ma oznaczenie seryi i numerów seryi A.

Tania odzież dla ludności polskiej. Założona i prowadzona przez grono pań krakowskich „Szwalnia dla dotkniętych wojną“, która od kilku miesięcy szyje bieliznę i odzież na zlecenie Komitetu książęco-biskupiego, Komitetu polskiego w Szwajcaryi i Komitetu pomocy dla ewakuowanych w Krakowie, rozszerza swój zakres działania. — Wobec wzrastającej nędzy i drożyzny, a równocześnie braku zarobku, zarząd „Szwalni“ podjął wytwarzanie bielizny i ubrań, na razie dla dzieci, na sprzedaż po cenach kosztu, aby nabycie tych niezbędnych artykułów umożliwić ubogiej ludności polskiej. Sprzedaż odbywa się przy placu Szczepańskim L. 7, I. piętro, w lokalu Ligi spolszczenia miast, codziennie od godziny 5—7 po południu.

Wolne posady nauczycielskie. Dotąd jeszcze nie obsadzono kilku posad w szkołach Macierzy szkolnej na Śląsku austr. Podania możliwie udokumentowane wnosić należy jak najprędzej do Zarządu głównego Macierzy szkolnej w Cieszynie, Dom Narodowy.

Kronika lwowska.

Założenie domu inwalidów we Lwowie. Liga Kobiet N. K. N. we Lwowie podjęła inicyatywę założenia Domu inwalidów, w tym celu odbyło się posiedzenie organizacyjne sekcyi mającej się tem zająć. Uchwalono zwrócić się z prośbą o wzięcie udziału w tej akcyi i udzielenie jej poparcia do szeregu wybitnych osób, a równocześnie polecono wybranej komisyi zajęcie się sprawą lokalu.

Lwowscy sędziowie w Królestwie. Z Galicyi powołano telegraficznie kilkunastu sędziów do organizacyi sądów w Królestwie. W Królestwie pozostawiono organizacyę dotychczasową, t. j. z pierwszą instancyą sędziów pokoju, którzy rozstrzygają sprawy do 300 rubli; wyższą instancyą ich są sądy okręgowe, w skład których wchodzą fachowi sędziowie i ławnicy i sądy gubernialne. — Z powodu ucieczki rosyjskich sędziów, sądy te nie mogłyby funkcyonować, to też zastąpiono uciekinierów audytorami z Galicyi. Obecnie audytorów mają zastąpić sędziowie cywilni.

Z opery lwowskiej. Jak donoszą dzienniki lwowskie, onegdaj wystąpił po raz ostatni na scenie lwowskiej znany śpiewak, bas buffo, Władysław Paszkowski. P. Paszkowski ustępuje ze sceny ze skromną, nie pełną emeryturą, po 18 latach pracy scenicznej we Lwowie, a 26 latach karyery śpiewacko-artystycznej wogóle, podczas której występował na połowie niemal scen świata, od Rio Janeiro przez Włochy, Pragę i Berlin do Lwowa. Zna go dobrze i Kraków z występów gościnnych opery lwowskiej.

Z kraju.

Rekonstrukcya mostów kolejowych w Galicyi. W sprawie rekonstrukcyi zniszczonych podczas wojny mostów kolejowych w Galicyi, uchwalił zarząd państwowych dróg żelaznych rozdać na razie budowy na 11 milionów koron. Roboty potrwają do wiosny, a dalsze zamówienia nastąpią w terminie późniejszym.

Katastrofa kolejowa pod Sądową Wisznią. Jak donoszą pisma lwowskie, onegdaj wydarzyła się pod Sądową Wisznią wielka katastrofa kolejowa. Pociąg przepełniony podróżnymi wjechał na drugi pociąg, stojący na t. zw. ślepym torze, przyczem kilka wagonów uległo zupełnemu rozbiciu. Jak dotychczas stwierdzono, ofiarą katastrofy padło kilkadziesiąt osób. Dotychczas wydobyto 9 trupów, kilkadziesiąt osób ciężko rannych. Bliższych szczegółów brak. Przyczyną katastrofy było fałszywe skierowanie zwrotnicy.

Sensacyjne samobójstwo w Przemyślu. Na dworcu kolejowym przemyskim zdarzył się onegdaj wstrząsający wypadek samobójstwa. Naczelnik przemyskiej sekcyi konserwacyi i radca kol., p. Hochfeld, rzucił się pod koła pociągu, jadącego w kierunku Lwowa. Cierpiał on od dłuższego czasu na silny rozstrój nerwowy i już w czasie pobytu na wychodźtwie miał podobno popełnić zamach samobójczy, czemu jednak w czas przeszkodzono. Onegdaj p. H. wszedł do wagonu, poczem, gdy pociąg ruszył, otworzył drzwi i rzucił się pod koła. Pociąg wstrzymano natychmiast, o ratunku nie było jednak mowy. Nieszczęśliwy zginął na miejscu.

Kronika warszawska.

Biblioteka uniwersytecka w Warszawie. „Kuryer Warszawski“ donosi: Prace nad uporządkowaniem biblioteki uniwersyteckiej w celu oddania jej do użytku publicznego są w biegu. Biblioteka otwarta będzie razem z uruchomieniem uniwersytetu.

Zarząd biblioteki zwrócił się do autorów, wydawców, księgarni, instytucyj i redakcyj pism z prośbą o nadsyłanie do biblioteki książek, broszur, pism peryodycznych i codziennych i wogóle wszelkiego rodzaju wydawnictw.

Wystawa szkiców w Warszawie. Staraniem komitetu Towarzystwa zachęty w Warszawie odbędzie się wystawa szkiców. Termin nadsyłania prac kończy się dnia 9 b. m. Wystawa zapowiada się bardzo dobrze, wielu cenionych i znanych artystów przyrzekło swój udział.

Karty ubóstwa w Warszawie. Pisma warszawskie donoszą: Wydział pomocy dla ludności powziął projekt wydania kart ubóstwa, równolegle z rozdawnictwem kart chlebowych w celu przeprowadzenia ściślejszej regestracyi udzielanych zapomóg. Przystąpiono do opracowania szczegółowego projektu.

Podatek na głodnych w Warszawie. Sekcya zbierania ofiar w Warszawie opracowała projekt ogólnego podatku na głodnych. Rozdano go członkom Komitetu i niebawem wniesiony będzie na plenarne posiedzenie.

Z Królestwa Polskiego.

Nędza w Pruszkowie. Pisma warszawskie donoszą:

Stan, jaki wytworzył się w Pruszkowie od czasu, gdy przestał być czynny miejscowy komitet obywatelski, graniczy niemal z ostatecznością. Pomimo dwukrotnego przejścia fali wojska, przy toczących się bitwach, zdołano jednakże życie utrzymać w pewnej normie, a to dzięki usiłowaniom bardzo owocnym miejscowych przedstawicieli komitetu obywatelskiego, przy współudziale warszawskiego komitetu powiatowego.

Dziś, wskutek braku pomocy ze strony komitetu, nędza w Pruszkowie przybiera wprost zastraszające rozmiary, a co za tem idzie, i stan zdrowotny staje się groźny. Szpital, odpowiednio urządzony, na 50 łóżek, przestał przyjmować chorych i ma istnieć jedynie do czasu wypuszczenia znajdujących się w nim ciężko chorych, których na razie wypisać nie można. Choroby: tyfus brzuszny, odra i szkarlatyna gwałtownie szerzą się nietylko w Pruszkowie, lecz i w całej gminie. W jednej tylko wsi Pęcice zanotowano z górą 30 przypadków tyfusu.

Schronisko, w którem do ostatka przebywało około 70 dzieci, przeważnie sierót, jeżeli nie zdoła wyszukać instytucyi, któraby opiekę nad dziećmi przejęła, zmuszone będzie po prostu skazać je na śmierć głodową. Brak odzieży i obuwia zagraża również zdziesiątkowaniem całej masie innych dzieci. Stacyę do wydawania gorącej wody, która udzielała dziennie około 1.000—1.400 kwart wrzątku (zapotrzebowanie stale wzrastało), również zwinięto, co także wpłynie ujemnie na zdrowie ludności. Herbaciarnie, które wydawały kilkadziesiąt tysięcy porcyj miesięcznie (66.000 w lipcu), przytem dużo bezpłatnych, wskutek braku środków i poparcia usiłują istnieć samodzielnie, co się odbija w ten sposób, że liczba wydawanych porcyj dziennie waha się od 60—70, czyniąc około 2.000 porcyj miesięcznie, czyli dziesięciokrotnie się zmniejszyła. Pomimo wszystko jednak, dzięki ofiarnej pomocy niektórych mieszkańców, herbaciarnię może się da utrzymać.

Ambulatoryum, z którego porad korzystało około 40 osób dziennie, również nie jest czynne, a ludzie bez porad i lekarstw zdani są na łaskę i niełaskę losu. Dom izolacyjny zamknięto, zakaźni chorzy, nie oddzieleni od otoczenia, roznoszą zarazę w środowisku najbliższem, zagrażając dalszemu.

Również odczuwać się daje brak rąk i funduszów do oczyszczania miasta: ustępy są przepełnione, gdyż właściciele, wobec braku koni i taboru komitetowego, wbrew zamiarom, utrzymać posesyi w czystości nie mogą.

Dezynfekcya mieszkań, zwłaszcza po ospie, również ustała.

Nad uzdrowotnieniem gminy, niezależnie od funkcyonaryuszów płatnych, pracowało honorowo około 80 osób.

Fakty powyższe mówią same za siebie. Potrzebna jest pomoc doraźna, troskliwa i rozległa.

Z Radomskiego. Czytamy w pismach warszawskich:

Odrzywół, w pow. opoczyńskim, liczył przed wojną 1.500 mieszkańców, w tem 500 żydów. Ze 100 domów pozostały kominy. Funt chleba razowego kosztuje 12 kop., funt soli 9 kop., funt cukru 35 kop., funt nafty 30 kop., funt mięsa 50 kop., korzec kartofli 4½ rubla. Stan sanitarny jest okropny. Panują tyfus i inne choroby.

W Klwowie, w tymże powiecie, jest zniszczenie okropne. Mieszkańcy, niegdyś zamożni, są dziś nędzarzami. Produktów spożywczych brak. Są tylko owoce, któremi się ludzie przejadają i chorują. Pozostała tylko ⅓ część domów. Ludność liczy około 1.500 osób.

Przytyk, odległy o 17 wiorst od Radomia, liczy 3.000 ludności, z czego ²/₃ żydów. Ze 180 domów Rosyanie zburzyli 8. Sklepów było i jest 120. Funt chleba razowego kosztuje 15 kop., funt cukru 35 kop., litr nafty 30 kop., kwarta mleka 12 kop., jajko 4 kop.

Ze świata.

Ewakuacya Podola i Besarabii. Rząd rosyjski, jak się okazuje, mimo głoszonych postępów oręża rosyjskiego na południowem skrzydle frontu, myśli poważnie o ewakuacyi całego południowo-zachodniego pogranicza Rosyi. Donieśliśmy już o ewakuacyi Wołynia, obecnie „Dziennik Kijowski“ przynosi następujące informacye o przygotowaniach do ewakuacyi pogranicza Besarabii i Podola. W Sorokach, w pow. ziemstwie odbywają się codziennie posiedzenia komisyi ewakuacyjnej. — Ogłoszono o ewakuacyi sześciu gmin powiatu chocimskiego. W drodze jest obecnie 17.000 wysiedleńców, skierowanych do Tyraspola, skąd partya ma być wyprawiona w dwóch kierunkach — do Nowoczerkaska i przez Odesę do Mariupola. Urządzono dla nich dziesięć „punktów żywnościowych“ po drodze.

W Płoskirowie ogłoszono, że chociaż miastu bezpośrednio niebezpieczeństwo nie zagraża, jednak, wobec trudności ewakuacyi w czasie cofania się wojsk, komisya ewakuacyjna uprzedziła instytucye rządowe, ziemskie i miejskie o konieczności przygotowania się do wyjazdu. Poczta i telegraf pozostać mają do ostatniej chwili. Policya pozostanie aż do czasu odejścia wojsk.

Winnicki marszałek szlachty, policya i ziemstwo zostały również powiadomione o konieczności przygotowania się do wyjazdu za trzeci, pięćdziesięciowiorstowy pas pograniczny, który się rozpoczyna o 10 wiorst od Winnicy. Wysiedleńcy skierowywani są przeważnie do okręgu donieckiego, część zaś do gub. chersońskiej. Na koszty urządzenia wysiedleńców w gub. chersońskiej wyznaczono milion rubli. W powiecie odeskim urządza się sieć punktów żywnościowych i baraków izolacyjnych

Wobec informacyi, że Niemcy w zajmowanych miejscowościach spędzają mężczyzn do roboty, po-

stanowiono ewakuować wszystkich mężczyzn od lat 17 do 50. W niektórych miejscowościach kobiety i dzieci pozostają na miejscu, ale w większości wypadków wolą towarzyszyć męskiej ludności. Wobec przeładowania kolei, wysiedleńcy dążą do Tyraspola końmi i pieszo. W Tyraspolu urządzono lekarski punkt obserwacyjny.

Śmierć Mojżesza Luzzatiego. W Tryeście zmarł w tych dniach, w 91 roku życia, Mojżesz Luzzati, osobistość nie tak wprawdzie wybitna, jak b. premier włoski Luzzati, ale głośna i wszechmocna do niedawna w Tryeście. Był on przed laty faktycznym rządcą autonomicznego Tryestu, albowiem burmistrze ówcześni, Bazzoni i Pittezi, byli tylko maryonetkami w jego rękach. Liberalna włoska większość nie wybrała samego Luzzatiego burmistrzem tylko dlatego, że Luzzati był żydem i zbyt otwartym irredentystą włoskim. Powierzono mu jednak jeden z najważniejszych wydziałów rządu tryesteńskiego — sprawy oświaty i wyznań, tak, że podlegali mu pod względem administracyjnym i duchowni katoliccy. Był także Luzzati nieprzejednanym przeciwnikiem Słowieńców. Na wszelkie ich nalegania o otwarcie choćby jednej szkoły słowieńskiej Luzzati za swych rządów nie zezwolił, twierdząc, że Słowieńcy mogą być wdzięczni iż we włoskich szkołach mogą się zapoznawać z italską kulturą.

Walka z handlem niemieckim. „Berl. Tagebl." donosi, że angielska Izba handlowa w Genui wydała odezwę do kupców całego świata, zapraszając ich na wielki jarmark, który trwać będzie od dnia 14 do 24 marca 1916 roku i tak samo lat następnych w Londynie. Jarmark ten ma zastąpić jarmark lipski. Dostęp mają fabrykanci całego świata z wyjątkiem Niemiec, Austro-Węgier i Turcyi.

Nowe zyski wojenne Ameryki. Sprawozdanie urzędu statystycznego w Waszyngtonie stwierdza, że w roku sprawozdawczym, ciągnącym się od 1 lipca 1914 r. do 30 czerwca 1915 r., wywóz samochodów ze Stanów Zjednoczonych osięgnął wartość 60,245.635 dolarów, czyli przeszło 180 milionów koron. W okresie poprzednim, to jest w czasie od 1 lipca 1913 r. do 30 czerwca 1914 r. wywóz ten doszedł tylko do wartości 26,574.574 dolarów. Lwia część wywozu samochodów amerykańskich przypada na cele wojenne.

Anglia sprowadziła w wymienionym roku sprawozdawczym 13.934 samochodów, wartości 21,149.522 dolarów. — W poprzednim czasokresie Anglia sprowadziła ze St. Zjedn. 7.222 samochodów za 5,853.127 dolarów. Wartość samochodów, wywiezionych do Anglii w czerwcu 1915 r., wynosiła 4,413.378 dolarów. W czerwcu b. r. wywieziono do Francyi 969 automobilów wartości 2,634.338 dolarów, w czerwcu 1914 r. 143 samochody wartości 88.874 dolary. — W całym roku sprawozdawczym wysłały Stany Zjednoczone do Francyi 5.441 samochodów wartości 13,776.752 dol., zaś w okresie poprzednim 1.429 automobilów wartości 924.130 dolarów. — Wywóz do Włoch, zawsze zresztą mały, zmalał w roku sprawozdawczym. I tak w czasie od 1 lipca 1914 r. do 30 czerwca 1915 r. wysłały Stany Zjednoczone do Włoch 115 samochodów wartości 78.265 dolarów, zaś w czasie od 1 lipca 1913 r. do 30 czerwca 1914 r. 343 samochody wartości 242.695 dolarów. — Wywóz do innych krajów europejskich zwiększył się również, należy atoli wyłączyć oba mocarstwa centralne. W roku sprawozdawczym wywiozły fabryki amerykańskie do tych krajów 4.249 samochodów wartości 10,720.541 dolarów, zaś w poprzednim czasokresie 2.928 samochodów wartości 2,337.733 dolarów.

Odznaczenia w Legionach polskich. Srebrny medal I klasy za waleczność otrzymał chorąży dr Stanisław Mańkowski w 2 bat., I dyw. artyleryi Leg. polskich. Medale za waleczność otrzymali dalej plutonowy Szymon Rolnik, gefrajter Wł. Senyszyn, plutonowy Gałązka Michał, celowniczy Buczko Michał — wszyscy w 2 bat. I dyw. artyleryi Leg. polskich.

Z krakowkiego obserwatoryum. Dnia 7 października termometr doszedł od + 10·4 do + 14·0 C.; barometr wahał się.
Dnia 8 października o g. 7 rano stan barometru 741·0 termometru + 10·6 C; wiatr: zachodni.

O aprowizacyę Krakowa.

W doniosłej tej sprawie piszą nam z miasta:

Drożyzna i częściowy brak środków żywności są dziś przedmiotem ogólnych żalów w mieście, godzi się więc sprawę zasadniczo rozpatrzeć. Artykuły, pochodzące z zagranicy, podrożały. Względnie jest ich mało z powodu utrudnionego dowozu i drożyzny obcych środków płatniczych, mamy więc tu do czynienia nie ze sprawą lokalną, lecz ze zjawiskiem ogólnem w całem państwie, które wszystkich jego mieszkańców równo dotyka.

Mąka i inne przetwory zbożowe, oraz rośliny strączkowe są zajęte na rzecz państwa, które za pomocą krajowych zakładów rozdziela je równomiernie pomiędzy zarządy poszczególnych gmin. Brak tych artykułów jest wykluczony, chwilowa niemożność nabycia ich w naszem mieście jest wynikiem wadliwej organizacyi sprzedaży. — Magistrat rozdzielił między kupców tutejszych dostateczną ilość mąki, niestety ludność, nauczona smutnem doświadczeniem poprzednich miesięcy, rzuciła się na zaprowiantowanie się. Jedni nabyli wiele, drudzy odeszli z niczem. — Zadecydowały silniejsze łokcie. Stąd żale ogólne. — Wiemy już, że w najbliższym czasie zaprowadzone będą karty chlebowe, które rozdział pieczywa, mąki, krup i t. p. ujednostajnią i w tym kierunku mogą nasze gospodynie być spokojne, zwłaszcza, że racye, przypadające na jednostkę, będą wyższe, niż w ubiegłym sezonie dostać było można, a także nie będzie potrzeby uciekania się do surogatów.

Gorzej jest z mięsem i tłuszczami, gdyż już w czasach pokoju było państwo skazane w pewnej części na import z zagranicy, który od początku wojny jest wykluczony. Inwazya i rekwizycye, oraz stałe wyższe zapotrzebowanie dla armii, osłabiły stan bydła rzeźnego w naszym kraju, więc brak mięsa i tłuszczu, oraz ich drożyznę łatwiejby wytłomaczyć można. Przytem działa szkodliwa spekulacya lichwiarska, zwłaszcza, że staliśmy się zależni od producentów obcych, którzy przez godziwie i niegodziwe środki podbijają ceny. Jeżeli na Węgrzech, gdzie istnieją największe zapasy tłuszczów zwierzęcych, cena idzie w górę, to w Krakowie, choćby były zapasy, nie można ich dostać, bo nasz rzeźnik czeka na dostosowanie do cen węgierskich naszej taryfy maksymalnej. Trzeba się więc pogodzić z myślą, że mięso i tłuszcze pozostaną drogie i droższe i że należy się w ich konsumcyi ograniczyć. Będzie to możliwe, jeżeli nie zabraknie nam nabiału, jaj, drobiu, ziemniaków, kapusty i wszelkich innych artykułów żywności, które w gospodarstwie domowem zastępują potrawy mięsne. Co do tych artykułów jest import z dalekich stron wykluczony, jest też niepotrzebny, bo ich w kraju nie brak. Chodzi jedynie o należyte zorganizowanie d o s t a t e c z n e g o d o w o z u.

Pod tym względem jest Kraków geograficznie nieszczególnie położony. Po zachodniej i wschodniej stronie mamy konkurencyę większych miast, Białej, Oświęcimia, Bochni, Brzeska i Tarnowa, od południa jest uboga w produkta te okolica górska, prowiantująca miasteczka, jak Wadowice, Kalwaryę, Dobczyce, Gdów, Wieliczkę i t. p. Jedynie od północy rozciąga się znaczny i urodzajny obszar rolny, z którym komunikacya już w czasie pokoju była utrudniona. Pamiętamy trudności w nabywaniu nabiału i drobiu, gdy dowóz z Królestwa z jakichkolwiek przyczyn był odcięty. Gorzej obecnie, gdy z powodu wojny liczne drobne gospodarstwa rolne w najbliższej okolicy Krakowa stały się nieczynne.

Magistrat krak. uzyskał zezwolenie na sprowadzanie do Krakowa znacznej ilości nabiału i drobiu. Czytaliśmy w dziennikach, że będzie je nabywał i rozsprzedawał we własnym zarządzie. Można mieć wątpliwości, czy ten sposób aprowizacyi okaże się praktyczny, bo doświadczenie uczy, że tego rodzaju niefachwe przedsięwzięcie kończy się zupełnem lub częściowem fiaskiem, któregobyśmy sobie w obecnym ciężkim czasie nie życzyli. W czasach pokoju pachciarze i drobni kupcy objeżdżali codziennie sąsiednie powiaty Krakowa i sprowadzali, co jeno nabyć było można. — Obecnie to ustało i kupcy ci skazani są na utrzymanie się z »powietrza«. Bogdaj, czy nie wypadnie uwzględnić także ich ciężkiego położenia i wyzyskać ich energię pod kontrolą czynników publicznych na korzyść aprowizacyi miasta, jeżeli zechcemy istotnie sprowadzić do Krakowa te ilości nabiału i drobiu, których import został dozwolony.

Ale nabiał i drób z Królestwa jeszcze sprawy należytego zaprowiantowania miasta nie załatwia, tak zaś, jak się dotychczas w Krakowie dzieje, nadal dziać się nie może. Jesteśmy skazani zupełnie na dobrą wolę, ba humor, gospodyń wiejskich, raczących dowieźć trochę masła, jaj, ziemniaków i t. p. na targ miejski. Niechby sobie kto pozwolił na uwagę, że cena żądana jest wyższą od taryfowej, wnet padnie odpowiedź: »niesprzedam, idźże panienka kupić do taryfy«. I poczciwa gospodyni ma słuszność, bo wnet niezliczone ręce wyciągają się, aby zapłacić wyższą cenę. Grozi tej jeszcze jedno niebezpieczeństwo; handlarze krajów zachodnich wnet wykupią ziemniaki, kapustę, marchew, drób i t. d., a nam zostanie — taryfa maksymalna.

Potrzebnem więc jest rozwinięcie e n e r g i c z n e j a k c y i dla należytego zaprowiantowania miasta i akcya taka w granicy obowiązującej obecnie ustawy nietylko jest możliwą, ale nawet ułatwioną.

Rozporządzenie cesarskie z dnia 7 sierpnia 1915 L. 228 Dz. pr. p. nadaje namiestnictwu, a z jego upoważnienia władzom politycznym pierwszej instancyi prawo zajęcia u producentów i handlarzy nagromadzonych u nich zapasów żywności i zobowiązania ich, aby te zapasy pewnym gminom dostarczali. Tryb postępowania byłby następujący:

Magistrat na zasadzie dat statystycznych z lat uprzednich, zestawia wykaz ilości poszczególnych artykułów żywności, których dowóz na targi miejskie jest potrzebny i przedkłada wykaz ten namiestnictwu. — Władza ta zleca starostwom w Krakowie i okolicznych miastach, aby zebrały statystkę zapasów tych artykułów i potrzebną ilość na zaprowiantowanie Krakowa na rzecz tego miasta zajęły, a zarazem zobowiązały posiadaczy do peryodycznego dowozu tych artykułów na targi krakowskie. W ten sposób wykluczoną jest konkurencya obcych handlarzy co do wykupna zapasów i targi miejskie mają zabezpieczony dowóz dostatecznej ilości środków żywności. — Naturalnie akcya taka liczyć może na usilne poparcie Komendy twierdzy, której życzliwość dla mieszkańców miasta jest pewna; zresztą ma także władza wojskowa wybitny interes w tem, aby Kraków, aż do najbliższych zbiorów, był co do żywności należycie zabezpieczony. — W podobny sposób możnaby dla miasta zabezpieczyć węgiel, naftę i cukier. — Peryodycznym odbiorcą byłby magistrat, któryby zapasów dostarczał kupcom dla rozsprzedaży.

Wreszcie powinien magistrat zabezpieczyć sobie z Węgier znaczniejszą ilość tłuszczów zwierzęcych, głównie słoniny. Wprawdzie wdrożone są kroki dla ustanowienia na Węgrzech cen maksymalnych na te tłuszcze, ale z uwagi na brak masła w zimie i wyczerpujące się zapasy tłuszczów roślinnych (oleju kokosowego) można prawie na pewno przyjąć, że cena tłuszczów zwierzęcych będzie stale wzrastać. — Ze względu na drożyznę mięsa jest zabezpieczenie dostatecznej ilości tłuszczów koniecznem. Warto zaznaczyć, że miasto Berno zabezpieczyło sobie na zasadzie powyższej ustawy dowóz jaj i ziemniaków na całą zimę.

Trybunał polski w Lublinie.

Warszawska „Gazeta Poranna" zamieściła interesującą korspondencyę z dnia 2 b. m. z Lublina, okupowanego, jak wiadomo, przez armię austryacką„ o otwarciu i ukonstytuowaniu się Trybunału lubelskiego. Korespondencya ta opiewa:

Do lepszych chwil w życiu Lublina zaliczyć wypada niewątpliwie otwarcie Trybunału. Gród trybunalski uzyskuje ponownie wyższą instytucyę sądową! Czy trwałą — czas pokaże; czy godną następczynię dawnego Trybunału królewskiego — również okaże to dalsze jutro. A tymczasem bierzmy ją tak, jak jest: jej skład i atrybucye.

Skład Trybunału ukonstytuował się dnia 5 września. Stanowią go wybitniejsi przedstawiciele palestry lubelskiej. Prezesem jest mec. St. Przewóski, wiceprezesami adwokaci przysięgli: Ignacy Steliński i Wacław Salkowski; sędziami Trybunału są pp. Ant. Xiężopolski, Czerwiński, Bajkowski, Hilsberg, Kostecki, Modrzewski, Zieliński. Prokuratorem jest adw. przys. A. Żychliński, wiceprokuratorami są pp: Skolimowski i Zienkiewicz. Sędziami śledczymi są pp. Puchniarski i Zawadzki. Ulokowawszy się początkowo w gmachu dawnego Trybunału koronnego, przeniósł się Trybunał niebawem do gmachu b. sądu okręgowego.

Uroczyste otwarcie Trybunału odbyło się 24 września. Na krześle prezesa zasiadł mec. Stan. Przewóski, referował sprawy p. I. Steliński, w charakterze oskarżyciela publicznego wystąpił p. A. Żychliński, jako ławnicy zasiedli pp. T. Łaszkiewicz, Czapski i Kipman, sekretarzował p. F. Frąckiewicz. Posiedzenie otworzył krótkiem przemówieniem prezes Trybunału, wyrażając życzenie, aby sąd trybunalski w Lublinie, j a k o s ą d n a r o d o w y, przetrwał długie lata w pełni swojego rozwoju i doskonalenia się. Po zreferowaniu sprawy, będącej na wokandzie i po przesłuchaniu stron, zabrał głos prokurator Żychliński, witając w podniosłem przemówieniu **Trybunał polski w Lublinie.** Nawiązując wątek swojego przemówienia do tradycyi, przekazanej przez historyę sądownictwa polskiego w Lublinie, p. Ż. przypomniał, że Trybunał lubelski zawsze stał na wysokości swojego zadania i powołania; ferował wyroki w imię wysokiego poczucie sprawiedliwości. »W historyi — mówił p. Żychliński — znaleźć możemy jeden jedyny fakt, kiedy Chrystus odwrócił Swe oblicze na krucyfiksie wobec niesprawiedliwego wyroku Trybunału w sprawie biednej wdowy z magnatem«. Poruszywszy historyczny rozwój i upadek sądownictwa polskiego, p. Żychliński wyraził nadzieję, że obecnie ukonstytuowany Trybunał lubelski przejmie w swoje umiejętne ręce nić tradycyi sądownictwa polskiego i stanie na wysokości zadania, zyskując wdzięczność i uznanie całego narodu polskiego.

Następnego dnia po otwarciu posiedzenia wydziału cywilnego, zabierali głos kolejno dwaj obrońcy: powoda — adw. przys. St. Głuchowski i pozwanego — adw. przys. Al. Wyszyński. Ten ostatni w pięknem przemówieniu skreślił historyę Trybunału lubelskiego.

»Trybunał lubelski erygowany był w roku 1577 przywilejem króla Stefana Batorego — mówił p. Wyszyński. — Czynności swe rozpoczął zaraz w roku następnym. Przetrwał on wszystkie zmienne koleje losu i zginął dopiero wraz z niepodległością. Niezwłocznie po powstaniu Księstwa Warszawskiego, a później Królestwa Kongresowego, zmartwychwstał i Trybunał z okrojoną już kompetencyą, ale otoczony w narodzie dawniejszą czcią i szacunkiem. Dość tu wspomnieć, że kiedy po wypadkach 1864 r. obdzierano nas ze wszystkiego, to bezzwłocznie wzięto się do administracyi i szkolnictwa, a nie śmiano się jeszcze tknąć wiary i sądu — i wpierw zdecydowano się targnąć na wiarę, niż na sąd! W roku 1870 skonfiskowano dobra kościelne, w roku 1875 »nawracano« siłą unitów, a dopiero gdy tego wszystkiego dokonano, w roku 1876 targnięto się na Trybunał. Pozwólcie więc, Panowie, bym w dniu tak dla nas uroczystym złożył życzenia, aby wskrzeszony Waszą pracą, Waszem poświęceniem Trybunał, mógł już istnieć stale, aby się rozwijał normalnie, aby pod Waszym światłym kierunkiem dosięgnął tej czci i aureoli, jaką był otoczony w najznakomitszych swych czasach i abyście go już swoim następcom przekazać mogli, jako najdroższy klejnot Korony«.

Sala Trybunału podczas tych pierwszych uroczystych posiedzeń była zapełniona do szczętnie przez doborową publiczność Lublina. Rozchodzili się wszyscy z nadzieją, że nowa instytucya utworzona w chwilach przełomowych, nie będzie efemerydą, lecz jako instytucya polska przetrwa długie lata.

Enver pasza o położeniu wojennem Turcyi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Konstantynopol, 7 października.

Po przemówieniu prezydenta Izby deputowanych Halila Beja przemawiał Enver pasza, który dał przegląd położenia i przedstawił sukcesy armii tureckiej, poczem mówił: Francuzi i Anglicy mimo olbrzymich środków, jakimi rozporządzają, nie mogli osiągnąć żadnego rezultatu i jest wykluczonem, aby na przyszłość coś mogli osiągnąć w swem przedsięwzięciu. Według obliczeń nieprzyjaciel posłał do ataku 500.000 żołnierzy, połowa mniej więcej liczby leży na Galipoli pogrzebana, reszta powróciła ranna. Część swoich wojsk nieprzyjaciel obecnie wycofuje. Enver pasza powiedział następnie, że ze względu na cel końcowy nie mogły siły tureckie na wszystkich punktach granicznych być równie silniejsze i pewne części obszaru tureckiego narażone były na napad nieprzyjaciela. Enver pasza wyraził nadzieję, że jeszcze przed zawarciem pokoju nieprzyjaciel będzie z obszaru tureckiego daleko poza granicę wyrzucony. Kończąc, wspomniał Enver pasza o braterstwie broni i wyraził życzenie i nadzieję, że broń sprzymierzonych wszędzie będzie zwycięzką.

Komunikat rosyjski.

(Tel. c. k. Biura koresp.).

Wiedeń, 7 października.

Z wojennej kwatery prasowej donoszą. Sprawozdanie rosyjskiego sztabu generalnego z dnia 4 października.

Koło Dźwińska w obszarze wsi Szyszkowo, między linią kolejową, a jeziorem Świętem otworzyli wczoraj w południe Niemcy atak ogniowy na odcinek frontu jednego z naszych pułków. Niemcy strzelali z armat aż do 20 ctm. kalibrowych włącznie. Pod osłoną silnego ognia artyleryi rzucił się nieprzyjaciel naprzód i obsadził część naszych oszańcowań. Wzięliśmy te oszańcowania i Niemców, którzy wtargnęli, pod ogień artyleryi z naszej strony i nasze wojska przeszły do silnego przeciw ataku. Niemcy nie wytrzymali ognia i cofnęli się z wielkiemi stratami, poczem obsadziliśmy znowu oszańcowania. Przy wielu przejściach przez Miadziołkę (dopływ Disny) walczy się zacięcie. Wieś Borowyja koło Kozian została przez nas wzięta szturmem, przyczem wzięliśmy jeńców i zdobyliśmy karabiny maszynowe. Ze wsi Cielaki i Kozły, położonych między Kozianami i Postawami, zostali Niemcy wypędzeni bagnetami. W kilku odcinkach rzeki Spiaglita na południe jeziora Wiszniewskiego udało się naszym wojskom dostać się na brzeg zachodni. Przy zajęciu kilku wsi w obszarze Szerszece—Stachowce zostało wziętych około 300 nierannych Niemców do niewoli z 5 oficerami, w tem 19 artylerzystów z oficerem, oprócz tego dostało się w ręce nasze 4 karabiny maszynowe i wiele innych trofeów. Na froncie mniej więcej od Smorgoń do Prypeci niema żadnej zmiany.

Przy ujściu Stochodu obsadził nieprzyjaciel wieś Pocok, został jednakże przez energiczny atak wypędzony z pozycyi na północ od wsi Sobieszczytka nad Styrem w obszarze kolei Kowel—Sarny i ze wsi Kostiuchówka, położonej na południowy zachód od Sobieszczytka. Wzięto przeszło 200 żołnierzy do niewoli i zdobyto dwa karabiny maszynowe i tren. W tym samym obszarze przeszły nasze wojska przez Styr koło Połonna i wypędziły nieprzyjaciela ze wsi Czmiriny. Tak samo powiodło się przejście naszemu wojsku koło wsi Kozliniczki w dół rzeki od Czartoryska.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości c. k. Biura koresp.

z dnia 8 października.

Rządy Essada paszy w Durazzo.

Genewa. Według doniesienia »Progres de Lyon« z Durazza, Essad pasza kazał powiesić 30 tamtejszych mieszkańców, którym zarzucono, że jako agenci austro-węgierscy chcieli wywołać niepokoje.

Na szpital dla legionistów w Rabce.

Sekcya szpitalna krakowskiego Koła Ligi kobiet składa serdeczne podziękowanie za dary na szpital dla legionistów w Rabce:

Towarzystwo Wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie 300 K, X. X. 200 K, Bank Galicyjski dla handlu i przemysłu 100 K (filia w Krakowie), Bank przemysłowy (filia w Krakowie) 50 K, Włodzimierz P. 52 K, Julia Ringman 30 K, dr A. Markowa nieprzyjęte honoraryum od p. dr Fruclinga 20 K, Wojskowa organizacya sanitarna, jako resztę funduszu za łaskawem pośrednictwem p. prof. Dobrowolskiego 40 K 56 h, urzędnicy gazowni miejskiej na ręce p. Starzewskiej 12 K, szpital forteczny Nr 2 za łaskawem pośrednictwem „Nowej Reformy" 26 K, eksc. p. Amalia Kukowa 10 K, p. Tadeusz Filipi 10 K, p. Mayówna 2 K.

Koła Ligi Kobiet nadesłały: Oświęcim 100 K, Maków 50 K, Tarnów 50 prześcieradeł i tyleż podszewek, Krakowska filia Czerwonego Krzyża za łaskawem pośrednictwem p. baronowej Kruzo 30 par pantofli dla chorych, szlafroki, ręczniki, Samarytanin Polski gry towarzyskie, p. Szybalska z Ropczyc książki, p. Jan Radwański z Tarnowa książki, 8-letnia córeczka p. Radwańskiego książki i gry towarzyskie, dr Nieć z Krakowa 2 komplete łóżka, p. dr Służewski z Podgórza znaczną ilość bielizny p. Maksymowiczowa prześcieradła, p. Wdowiszewska wielką ilość sprzętów kuchennych, Fras 11 lasek, p. Jakeschowa poduszkę dla rannych, p. Józefczykowa poduszki.

Z firm krakowskich ofiarowały: p. Drobniak, inżynier krakowskiej fabryki szczotek na ręce p. prof. znaczną ilość szczotek, p. Sulikowski budzik, p. Menszik dużą ilość noży, widelców i łyżeczek, p. Drobner 2 aparaty „Lengardyera".

Odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Rudolf Osman.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.)

†

MARYA ze Szopskich SKAZOWA

wdowa po urzędniku prywatnym

przeżywszy lat 54, po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzona św. Sakramentami, zasnęła w Panu dnia 7 października 1915 r.

Wyprowadzenie zwłok z kaplicy cmentarnej wprost na miejsce wiecznego spoczynku nastąpi w piątek dnia 9 b. m. o g. 4 popołudniu. — Na ten smutny obrzęd stroskane dzieci i wnuki zapraszają Krewnych, Przyjaciół, Znajomych i pobożną Publiczność.

Nabożeństwo żałobne

odprawione zostanie w poniedziałek dn. 11 b. m. o godz. 9 rano w kościele OO. Kapucynów.

Osobne zawiadomienia rozsyłane nie będą.

Rok w polu.

Obchód 30 września w II Brygadzie Legionów.

(Dokończenie.)

W południe gromadzimy się w okopach. Nad »salą bankietową« popracowali nasi pionierzy legionowi dnia poprzedniego. Po kilku schodkach schodzi się do przekopu, długiej a wysokiej kiszki, w której wzdłuż biegnie stół ze zbitych desek i rząd ławek. Przejścia tylko tyle, by się przecisnąć. Żeby jednak rosyjski obserwator artyleryjski nie był ciekawy, cóż to za zebranie w przekopie i swej ciekawości nie zaspokoił przesłaniem kilku granatów, lub wiecznie nad naszemi pozycyami krążący lotnicy nie spuścili na wety kilku bombek dynamitowych — przekop nakryto gałęziami, poprzez które do wnętrza wnika trochę światła. Tam zebraliśmy się wszyscy. Mistrz ceremonii porucznik Przepiliński nakupił smakołyków co niemiara, trunkowości zacnej multum, więc kiedyśmy się usadowili, a było męża coś około 120, poczęliśmy zebranie oficerskie.

»Witam Was — poczyna grygadyer pułk. Kutner — oficerowie II Brygady. Piękne i zaszczytne dziś święto obchodzicie. Rok będąc w polu, w walce za ideały, za Ojczyznę, spełniacie sen pokoleń, tworzycie przyszłość. Na pomyślność tej przyszłości wznoszę okrzyk: Niech żyją Legiony! Niech żyje II Brygada!«

Staje pukownik Januszajtis. Kiedy drżącym ze wzruszenia głosem począł wyliczać tych wszystkich, którzy służbę dla sprawy okupili życiem, od Mołotkowa, po Rokitnę, od ś. p. rotm. Kunickiego do ś. p. rotm. Wąsowicza — staliśmy, a tyle, tyle postaci przesunęło się przed okiem duszy... Przeszedł od tych, którzy byli, a polegli, do tych, którzy z nami byli, a żyją i wniósł, byśmy wysłali telegramy hołdownicze i wyrażające nasze przywiązanie i miłość komendantowi naczelnemu Legionów, eksc. Durskiemu, który przed rokiem z nami ruszył w pole, przebył całą kampanię zimową karpacką i pułkownikowi Zielińskiemu, tej świetlanej postaci w dziejach oręża polskiego, żelaznemu bojownikowi w Karpatach i Besarabii; i pułkownikowi Hallerowi, postaci wielkiej, osobistości pełnej, której tragizm w tem polega, że w chwili dobiegania zenitu marny przypadek, jakieś drzewo przydrożne, o które roztrzaskuje się automobil, powala na łoże na długie miesiące, skazuje tego człowieka czynu na bezczynność... A potem przeszedł Januszajtis do syntetycznego ujęcia rezultatów ostatniego roku. — Więc mówił o sukcesach militarnych, mówił o przemianie duszy żołnierskiej w tym roku, o walorach realnych, wniesionych w generacyę najmłodszą w tym roku wojny. — Mówił — my dumni jesteśmy z tego ostatniego roku, tej nieprzerwanej bitwy na obczyźnie, tego stałego ratowania honoru polskiego żołnierza...

Potem Gosiewski w przepięknych, ideowych, szczytnym idealizmem nasyconych słowach skrystalizował nasze wnętrze zbiorowe, nasz nastrój i zakończył wnioskami, aby wybrać komisyę, któraby rok w polu upamiętniła wydaniem odznaki dla wszystkich żołnierzy II Brygady i stworzeniem księgi pamiątkowej, której skład komisyi redakcyjnej ustanowiliśmy: Januszajtis, Minkiewicz, Gosiewski, Rostworowski, Merwin.

A potem już wartko i rozgłośnie potoczył się dalszy ciąg zebrania. Z sąsiedniej grupy przyszło kilku żołnierzy-cyganów i wyłkali szereg pieśni puszty; z batalionu Trojanowskiego przyszła »muzyka«: kilku legionistów przecudnie grających na instrumentach własnego wyrobu: skrzynka od naboi, powleczona kilku strunami — wiolonczela, dwa szrapnelowe puhary, o siebie uderzane — czinele, rurka szklana — flet, fujarka pastusza, bębenek ręczny i t. d. — A w przerwach między »muzyką« i chórem legionistów — mówka, kolejka likieru, szampańskie dowcipy, rozgwar i śmiech z młodych piersi, w norze ziemnej, wśród dolatujących ech salw karabinowych z placówek...

— Wiesz — mówi Siczek — a możebyśmy tak poszli na placówkę?

— Dobrze!

Przyłącza się do nas zarządca naszej poczty polowej, któremu nagle w okopach, wśród junackiej młodzi, zebrało na odwagę i samotrzeć idziemy rowami łącznikowemi do zasieków, drutów kolczastych, poprzez pola minowe i stoki góry ku placówkom.

Przed nami bajeczna panorama. Na pobliskiem wzgórzu panorama i te dwa samotne wiatraki na uboczu, sterczące taksamo, jak w ten dzień, w który Wąsowicz ze swą husaryą, jakby na skrzydłach ulatywał ku śmierci, i te same rowy strzeleckie, z których groza biła, a u podnóża obu pagórków, między naszemi placówkami a rosyjskiemi cienkie pasemko strumyka. Ino się bujna, świeża zieleń czerwcowa zapodziała, a na polach sterczą kukurydziane łodygi o zeschłem listowiu i ugór hen daleko w stronę Besarabii. O sto kroków przed nami rosyjskie placówki, i gołem okiem widać druty kolczaste, a za niemi pozycye ziemne wroga... Tam ten biały punkt, ta biała plama — to płócienna kurtka kozaka, a tam te ruszające się punkciki, to rosyjscy żołnierze za okopami. Możnaby na nich krzyknąć. Usłyszeliby... Lecz na nich się nie krzyczy — w nich się wali. — Bo oto dojrzało argusowe oko obserwatora naszego ruchy w linii nieprzyjacielskiej — i już powietrze przeszywa grzmot, a na firmamencie różowi się chmurka naszego szrapnela, rozpryskującego się nad okopami rosyjskiemi. — I w mig punkciki na pozycyach nieprzyjacielskich znikają i już gdzieś zapodział się kozak w białej płóciennej bluzie...

Gdyśmy z placówek wracali, z »sali bankietowej« dolatywały i »bumcyk« i »hopsasa« i cygańskie to wrzące, to rozkoszne granie i śmiech i hałasy... Szła szeroka zabawa! Dlaczegóżby nie? Człek młody, kipi zdrowiem — a jutro, może jutro zaśpiewają mu »Śpij kolego«, może złożą, jako 61 na tem mauzoleum wioskowego cmentarza, na którem pod wieczór zakopaliśmy legionistę Drabika, co to na placówce w przeddzień rocznicy swej służby legionowej rażony w głowę, nie doczekał się dnia radości... Więc ci, co żyją — cieszą się, piją i śpiewają! Dziś ten w grobie — jutro drugi... Dziś należy do tego, co żyje!

* * *

Wieczorem zebraliśmy się w menaży komendy i znów szeroką falą popłynęła wesołość, znów rozgorzały temperamenty — i znów zeszło się po dwóch i trzech: »A pamiętasz, jak to było pod...«, »Że też nie dożył tego...«, — i znów uczucia braterskie zadzierzgnęły się ściślej. Byliśmy przez cały dzień sami, między swoimi, rodzina legionowa — rzucona na daleki zakątek — zapomniana...

Dr Bertold Merwin,
porucznik.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.

Rządca drukarni L. K. Górski.